Nr. 58.

Roczniki Dzieła Św. Dziecięctwa P. Jezusa



Maj

Rok XV. Zeszyt II.

KRAKÓW.
Wydawnictwo i nakład XX. Misyonarzy
1898.

Treść zeszytu:



Przywileje udzielone kapłanom-członkom Dzieła.

Każdy kapłan, będący Dyrektorem albo członkiem jakiejkolwiek Rady Dzieła, lub też przewodnikiem seryi. składającej się przynajmniej z 12 stowarzyszonych, ma władzę:

1) Błogosławić poszczególnie i nadawać odpusty na małe i wielkie krzyżyki, statuetki, medaliki, różańce i koronki.

2) Może udzielać odpustu zupełnego w przypadku śmierci·

3) Ma odpust ołtarza uprzywilejowanego 3 razy w tydzień.

4) Może przywięzywać do krucyfiksów wszystkie odpusty Drogi Krzyżowej.

5) Może wkładać szkaplerze: Karmelitański, Niepokalanego Poczęcia, Siedmiu Boleści N. M. P. i Przenajświętszej Trójcy w tych miejscowościach, gdzie nie ma klasztoru OO. Teatynów, Karmelitów, Trynitarzy i Serwitów.

Lecz, ażeby korzystać z tych władz, trzeba się dopomnieć w Dyrekcyi Dzieła o dyplom, gdzie są spisane, i przedstawić go do zatwierdzenia miejscowemu Biskupowi. (Brewe papieskie z d. 3 lutego 1893 r.)



WIADOMOŚCI z MISYI.

A Z Y A.

List ks. Osouf, arcybiskupa w Tokio (Japonia) do Dyrektora generalnego „Dzieła św. Dziecięctwa“.

Wielmożny Ks. Prałacie!

Znów czuję się zobowiązanym złożyć dzięki Tobie i czcigodnym członkom Rady centralnej za pomoc udzieloną jak dawniej tak i teraz misyi w Tokio, w kwocie 20,000 franków. Racz przyjąć wyraz tkliwej wdzięczności odemnie i od moich drogich misyonarzy.

Dzieła św. Dziecięctwa stoją na tej samej stopie rozwoju co w roku zeszłym, dzięki podziwienia godnemu poświęceniu misyonarzy i zakonnic.

Właściwie wiec nie miałbym nic nowego do pisania, o czem bym Ci w zeszłym roku nie był doniósł, lecz intersującego Cię wielce przedmiotu dostarczają mi nasi katechiści i katechistki, które przy Bożej pomocy, z niewymowną gorliwością krzątają się koło zbawienia dusz.

Otóż jedna z naszych chrześcijanck w Tokio, zajmująca się chorymi, wracając niedawno temu

z takiej wizyty, spotyka na ulicy kobietę niosącą na plecach dziecię, w którem życie ledwie tlało. Nasza chrześcijanka zbliża się do owej matki i czule wypytuje o zdrowie dziecięcia. litując się nad niem. Matka ze łzami w oczach opowiada jej, że przybyła ze wsi do Tokio aby sie obejrzeć za lekarzem, któryby jej dziecko uzdrowił. Lecz wszycy, do których się zwróciła, orzekli że dziecko jest nieuleczalne i że mu grozi niechybna śmierć; dlatego więc wraca do domu bez pociechy. Wtedy nasza katechistka, by nie wypuszczać z rąk sposobności ocalenia duszyczki, rzecze do biednej matki: „Znam ja dom, niedaleko stąd, gdzie się zajmują chorymi, może tam twoja dziecina znajdzie jakąś ulgę“. No, i udało jej się sprowadzić stroskaną matkę do małego szpitalika, obsługiwanego przez siostry z Tsukji. Przypadkiem bawił tam właśnie Ojciec Vigroux, zajęty chrztem pewnej osoby i miał przy sobie jeszcze wodę chrzcielną. Nasza zelatorka prędko mówi mu do ucha o umierającem prawie dziecku. Kiedy więc matka zaskoczona i zmięszana spotkaniem się z cudzoziemcem, zamierzała nagle dom opuścić, wtedy O. Vigroux poszedł za nią, i jeszcze nie wyszła, a już dziecko było ochrzczone, które matka wedle zwyczaju japońskiego niosła na plecach. Z pewnością, wróciła do domu nie wiedząc jak wielkiem dobrodziejstwem okupiła się podróż do Tokio. Dziecko zaś, jak się spodziewać możemy, wyjedna u Boga łaskę wiary dla swej matki i całej rodziny.

Afryka.

List wielebnego Ojca Cambouć, Tow. Jez. prokuratora Misyi Madagaskarskiej, do małych współpracowników Dzieła św. Dziecięctwa. Gołębie i ptaszki).*

Drodzy mali współpracownicy moi!

Było to koło Bożego Narodzenia, śnieg mocno padał, opowiada św. Franciszek Salezy, i dziedziniec pokrył się grubą warstwą śniegu. Jan wyszedł na środek i wymiótłszy śnieg z pewnej przestrzeni, wysypał na ziemię ziarno dla gołębi, które chmarą zleciały do tego refektarza pożywając swą strawę z zadziwiającym spokojem i powagą; przyglądałem im się z wielką przyjemnością.

Nie uwierzylibyście jak mię te stworzonka zbudowały, bo żadne nie weszło drugiemu w drogę; a te, które wcześniej się pokrzepiły, odlatywały nieco na bok, aby zaczekać na inne. Kiedy już miejsce do połowy z gołębi się opróżniło, zajęła je czereda drobnych ptasząt. Wtedy wszystkie gołębie, które jeszcze jadły, usunęły się w jeden kącik, aby większą część wolnego miejsca zostawić ptaszynom, które także przyleciały zasiąść do stołu i podjeść sobie nie przeszkadzając jednak gołąbkom.

Podziwiałem tutaj miłość, gdyż biedne gołąbki tak bardzo się obawiały aby się nie stać przykrymi ptaszkom, którym dawały jałmużnę, że wszystkie razem skupiły się w jednym kąciku.

Zachwycałem się nadto nad przezornością tych małych żebraków, którzy dopiero wtedy nadbiegli, kiedy spostrzegli, że gołębie już swą ucztę kończą.

---

*) Wyj. z listu do św. Franciszki de Chantal.

W końcu nie mogłem się powstrzymać od łez, widząc pełną prostoty miłość gołębi i zaufanie ptasząt, jakie w ich miłości pokładały.

Drodzy współpracownicy Dzieła św. Dziecięctwa, temi litościwemi gołąbkami św. Franciszka Salezego, to wy jesteście, zaś zaufanymi ptaszętami są te dziatki pogańskie, które wy wspieracie. Gdzież się podzieją ptaszki, gdy gołębie sobie odlecą? cóż się z niemi stanie? Nieprawdaż, gołąbki chciałyby to wiedzieć? W czasie jednego z świąt, jakie obchodzi Dzieło św. Dziecięctwa, czcigodny Przełożony generalny Zgromadzenia od Ducha św. i Najsłodszego Serca Maryi, mówił Wam, że chcąc okazać ile dobrego czyni wasze pobożne i szlachetne Stowarzyszenie, trzebaby Wam uchylić podwoji niebieskich i przedstawić oczom waszem, ogromną ilość, piękność i szczęście tych małych dziateczek, którym jałmużna wasza raj otworzyła. Potem trzebaby jednego z tych małych aniołków przywołać z nieba na ziemię aby stanął w pośród was i ujmując się za smutną dolą swoich współbraci na ziemi, opowiedział Wam szczęście i wdzięczność tych dziatek, które już w blasku chwały niebieskiej chwalą Boga i błogosławią Go, że raczył wzbudzić w młodych sercach dzieci Europy wielkie miłosierdzie, gorliwość i poświęcenie, które im wieczność szczęśliwą wyjednało. Aniołki te modlą się, lecz o Boże, z jakąż gorącością serca; modlą się one za dziatki tej ziemi, które im, pozwólcie że się tak wyrażę, jałmużną grosza niebo zgotowały.

Ale może zajmie was też los tych, których Opatrzność przy życiu zachowuje i każe im się gotować do walk na drodze tego żywota. Celem moim więc jest w tem krótkiem sprawozdaniu przedstawić Wam kilku młodych mieszkańców

wielkiej wyspy Afrykańskiej Madagaskaru, którzy miłosierdziu waszemu wiele zawdzięczają.

Mały Rafał, trędowaty.

Najpierw więc poznajemy, małego Rafała, biednego trędowatego, którego wam przedstawia Ojciec jałmużnik zakładu trędowatych św. Kamila w Ambahivoraka.

Niedawno temu, jeden z naszych gorliwych misyonarzy Ojciec Murat, wyjechał konno celem odwiedzenia jednej z jego licznych stacyi. Zrządzeniem Opatrzności, zmylił drogę. Skoro się spostrzegł, zamiast wrócić i odszukać prawdziwej drogi, postanowił przebyć olbrzymią płaszczyznę, pokrytą wysokiemi trawami. Nagle koń jego stworzył się na widok kupy trawy, która się gwałtownie poruszyła. Misyonarz szybko zeskakuje z konia aby zbadać przyczynę tego niezwykłego ruchu, i znajduje ubogiego malca dziesięcio czy jedenastoletniego, okrytego trądem i umierającego z głodu. „Ktoś ty, pyta kapłan, co tu robisz? Jestem biednym niewolnikiem, odpowiada chłopiec. Mój Pan wygnał mię od siebie ponieważ jestem chory i niezdolny do pracy. Od wczoraj nic w ustach nie miałem, umieram z głodu, proszę Cię o trochę ryżu lub maniaku. „Jesteś już ochrzczony?“ Nie wiem co to znaczy“, odrzekło dziecko.

Misyonarz przekonał się teraz, że jak ciało tak i dusza biednego chłopca potrzebują spiesznej pomocy. Natychmiast wysyła swego sługę do pobliskiego źródła po wodę, podczas gdy sam stara się nieszczęśliwego pouczyć i przygotować do chrztu. Imię patrona odrazu się znalazło. Dziś św. Rafała, mówi sobie kapłan, archanioł który tak bezpiecznie prowadził Tobiasza, także i mnie dziś tutaj przywiódł, abym mu zyskał znów potrzebującego Jego

pomocy. Tak więc malec otrzymał imię Rafała. Pożywienie, które misyonarz zabrał ze sobą do torby podróżnej, obrócił na zaspokojenie głodu chłopięcia. Chwilowo to wystarczało, ale co zrobić nadal z małym Rafałem? Niedaleko ztąd znajduje się zakład św. Kamila dla trędowatych, utrzymywany jałmużną miłosierdzia ludzkiego. Otóż tam opuszczny chory znajdzie wygodny przytułek. Misyonarz wezwał naczelnika gminy katolickiej ze sąsiedniej wsi i dawszy mu mały zasiłek pieniężny, kazał chłopca zaprowadzić do zakładu trędowatych. Gdybyście dzisiaj przybyli do Ambahivoraka znaleźlibyście jeszcze Rafała, okrytego zawsze obrzydliwym trądem, który ofiarę swoją chyba do grobowej deski trapić będzie, ale wesołego i zadowolonego ze swego losu. Dostaje codzień swoją porcyę ryżu, ma własne łóżeczko, kościółek w którym się modli i współbraci, którzy go miłują. Wam, pobożni wspólnicy Dzieła św. Dziecięctwa, zawdzięcza Rafał wszystkie te dobrodziejstwa.

Tryumf uczniów katolickich z Ambohimahasoa odniesiony nad uczniami protestanckimi.

Przenieśmy się teraz duchem do Ambohimahaosa w kraju Betsileo i zapoznajmy się tutaj z dziećmi należącemi do tak zwanych szkół wiejskich, które utrzymują nauczyciele i nauczycielki madagarskie wychowane i wykształcone po większej części za grosz miesięczny Dzieła św. Dziecięctwa. Ojciec Fontanié opowie nam co jego dziatwa czyni.

Rządzca Ramanamiraondy w ostatnich dniach zwołał ludność i szkoły na zabawę publiczną, urządzoną na cześć pierwszego ministra Rainilaiarivony. Muzyka rządowa prowadziła w marszu

uczniów 3 gmin tj. katolickiej, metodystowskiej i luterańskiej. W obecności licznego tłumu, miała każda z tych szkół dać dowody swej umiejętności.

Chłopcy metodyści, czyli independenci zanucili pieśń lecz nie zdołali jej ukończyć, kompletne fiasko! Uczniowie luterańscy spodziewali się szczęśliwego powodzenia, a tu masz, taksamo się spisali jak poprzednicy. Wówczas rektor szkoły katolickiej, nazwiskiem Désiré, kazał wystąpić przed front 8 chłopcom, może nie wyższym jak bót, którzy zupełnie sami zaintonowali i prześpiewali w zachwycający sposób pieśń na cześć królowej i pierwszego ministra; zewsząd bito huczne oklaski. Uczniowie protestanccy na nowo się porwali ale doznali tego samego niepowodzenia co przedtem. Wezwano więc ponownie uczniów katolickich, aby zaśpiewali kilka pieśni przygodnych. Następnie malec Gerwazy wystąpił naprzód i silnym głosem odczytał życzenia składane pierwszemu ministrowi.

Rządzca Ramanamiraondy nie miał dosyć słów dla wyrażenia swej wdzięczności głównie szkołom katolickiem, chociaż sam był protestantem.

Michał i Jan Chrzciciel, uczniowie Braci szkół chrześcijańskich w Tananarivo.

W Fianarantsoa, w Tamtava i Tananarivo, szkoły katolickie pozostają pod opieką Braci szkół chrześcijańskich, synów błogosławionego de la Salle i Siòstr od św. Józefa z Cluny. Przypatrzmy się dwom chłopcom szkoły w Tanarivo tj, Michałowi i Janowi.

Michał liczy lat 13 lub 14. Wychowany w zakładzie św. Józefa, miał szczęście przejść z herezyi na katolicyzm a w dzień Niepokalanego Serca Maryi poraz pierwszy przyjął Komunię św. Ale

nieocenioną tę łaskę miało sobie drogie dziecko dość ciężko okupić.

Michałek, pobożny i bardzo pracowity, nadwątlił w zakładzie nieco swe siły. Udał się więc na kilka dni do rodziny, aby się znów pokrzepić. Lecz tu czekała go ciężka próba. Rodzice dziecka, wszyscy protestanci, jednozgodnie domagali się od ojca, aby synka odebrał ze szkoły katolickiej a powierzył go nauczycielom heretyckim. Wszyscyśmy protestantami, dla czegoż twój syn ma stanowić wyjątek. Gdy podrośnie powstanie przeciw nam i stanie się przyczyną niezgody i rozterki rodzinnej. Koniecznie musi należeć do tego wyznania co i my, Ojciec uległ. Ale Michał zawołał; „Raczej umrzeć, aniżeli należeć do protestantów“. Rodzice tą odwagą dziecka zrazu przerazili się, ale nie ustąpili.

W kilka dni potem, cała rodzina przeniosła się do stolicy. Tu walka na nowo wybucha. „Synu, musisz przystać na luteranizm“, mówi ojciec obawiający się krewnych. „Przenigdy“, odpowiedział Michał i tak zwyciężywszy uciekł do kochanych Braci, napotykając właśnie na chwilę, w której zebrana młodzież szkolna miała winszować J. E. Księdzu biskupowi Cazet, jego imienin.

Jan Chrzciciel należy do rodziny oficerskiej, której wielu krewnych piastuje urząd naczelników wielkich miast. Wszyscy jednak są heretykami. Z początku kształcił się chłopiec przy boku rodziców, później wyprosił sobie u nich pozwolenie uczęszczania do szkoły „Braci szkół chrześcijańskich“. Tu łaska Boża zaczęła działać w duszy dziecięcia. Będąc jeszcze prostym katechumenem, objawiał przekonania niezachwianego chrześcijanina. Na miejscu publicznem, słysząc głos dzwonów kościelnych, odkrywał głowę i odmawiał

Anioł Pański, mało się troszcząc o to co powiedzą ci którzy nań patrzą. Kiedy w domu rodziców swoich, przed jedzeniem odmawiał modlitwy w pierwszym dniu wyśmiano się z chłopczyka ale on nie zrażał się tem.

Za swoje dobre zachowanie, chłopiec dostąpił tego zaszczytu, że pozwolono mu nosić na szyji medalik Najśw. Maryi Panny. „Schowaj to, rzekła jego stara matka, bo inaczej ojciec cię wybije“. Nie boję się, odrzekło dziecko, bo kocham Najśw. Dziewicę. Dlaczegoż wy katolicy modlicie się do Maryi? Matko moja, jeżeli mię ty uczysz kochać ojca i matkę ziemską, dlaczegoż ja nie mam czcić i miłować Matki Jezusa Chrystusa i Matki Niebieskiej?

Kiedy Jaś zażądał chrztu św. misyonarz uważał za rzecz konieczną, wyjednać u ojca na to pozwolenie formalne. „Prosiłem, nalegałem, odrzekło dziecię, ale w żaden sposób ojciec zezwolić nie chciał“. „Udaj się więc o pomoc do Matki Boskiej, którą tak kochasz, rzuć się do stóp Jej ołtarza i proś wytrwale“, polecał chłopcu misyonarz. Modlitwa dziecka na razie była bezskuteczną, bo ojciec jeszcze się opierał. Tymczasem w jednę sobotę przychodzi do mnie Jaś i mówi mi: „Ojcze daj mi list do rodziców, może Ty zdołasz coś uzyskać, bo ja nic nie mogłem wskórać“. Misyonarz dał się skłonić i napisał list.

Na drugi dzień po nieszporach osłupiałem, widząc przed swemi drzwiami ojca chłopczyka, zupełnie zmienionego, pozostawiającego synowi zupełną wolność i obiecującego już mu więcej nie przeszkadzać. Kilka dni potem młody katechumen w otoczeniu ojca, matki, pięciu braci i sióstr otrzymał chrzest św, i imię św. Jana Chrzciciela,

Módlcie się ukochani współpracownicy Dzieła św. Dziecięctwa za misyonarzy i za nieszczęśliwe dzieci madagaskarskie i przyjmijcie wyrazy żywej wdzięczności jaką wam w ich imieniu składam.

Paweł Camboué
Prokurator Misyi Madagaskarskiej w Tananarivo.

Afryka.

Historya młodego Pahuinczyka, nadesłana nam przez ks. Adama, wikaryusza apostolskiego w Gabon, a skreślona przez ucznia krajowca Małego Seminaryum Najśw. Maryi Panny w Gabon.

Mały Pahuinczyk imieniem Karol, wychowany w stacyi misyjnej Donghila, umiał nieco czytać i pisać a co więcej znał doskonale katechizm.

Mając lat 17, przybył do Libreville aby tu pracować na utrzymanie. Przyjąwszy miejsce u pewnego rzemieślnika, uczciwością swoją zyskał sobie jego względy i wstęp do domu. Z początku wszystko szło pięknie; lecz po pewnym czasie chłopiec zaznajomił się z odmiennemi zasadami od tych, jakie słyszał w domu misyjnym: „Pocóż chodzić na Mszę św. wszak to strata czasu. Jadasz w niedzielę, to dlaczego byś też w tym dniu nie mógł pracować? Bóg? nie istnieje, to tylko wynalazek waszych księży. Piekło, to tylko strachy dla kobiet i dzieci, takie jakiemi są, w waszych wioskach np. *niperi* albo *nibuti*. A czy to my inni biali chodzimy kiedy na Mszą lub do Spowiedzi? Rajem naszym, są talary, które gromadzimy. Z śmiercią wszystko się dla człowieka kończy. Postępowanie wedle naszego katechizmu wcale nie przeszkadza nam, abyśmy byli ludźmi uczciwymi“. Zrazu chłopiec wcale się nie przejął taką ich ką-

techizacyą ale kiedy tego rodzaju rozmowy częściej zaczęły mu się o uszy obijać, umysł jego zachwiał się i tak sobie w sercu mówił: „Przecież misyonarze są pełni czci i uprzejmości względem białych, więc kto wie, czy ci ostatni nie mają słuszności?“ Nie chodził już odtąd na Mszę św., opuszczał katechizm i zaniedbywał się w swych ćwiczeniach pobożnych. Przed kilku dniami majster wysłał go do swoich dłużników, aby pościągał od nich jego należytości. Ciężki był worek z pieniędźmi, kiedy już wracał wieczorem z domu misyi, gdzie także pokaźną zebrał sumę. A tak, ciężyła sakwa, bo też nie jeden pieniądz w niej się znajdował, a droga z misyi Najśw. Maryi do Libreville długa, to też Karol miał sposobność wprowadzić w praktykę zasady nowego katechizmu. Mówiono mu, że niema Boga, ani piekła, że trzeba się tylko bawić i używać bo raj ma tylko ten, kto go sobie zgotuje... No dobrze, bawić się, ale jak, gdy niema za co? Biali mają pieniądze i wszystko czego zapragną. Czy i ja nie mam prawa używać i weselić się? Ach, jaki ten worek ciężki! A gdybym sobie tak te pieniądze zabrał, pewno bym się długo mógł bawić i hulać. Nieszczęśliwy, popełniłbyś zbrodnię i poszedłbyś do piekła... Ależ piekła niema, mówią biali; acha! trraz pojmuję; misyonarze nas tylko straszą. Worek ciężki, ale na szczęście jest tu zaraz las, nieprzystępny dla białych! Pójdę sobie do Donghili i stąd drwić sobie będę z białych i ich niedołężnej policyi. Ale przed ręką Boską nie umknę. — Ale prawda, Boga niema jak mi to stokroć powtarzali biali, oni też w Niego nie wierzą, a chyba więcej rozumu mają niż wszyscy czarni razem, bo czytają wielkie księgi. — Worek był ciężki a las blisko. Karol na chwilę się zatrzymał i pocierając ręką

czoło myślał nad czemś, wreszcie jednym skokiem rzucił się w las i znikł. Pędzi i pędzi a sakwa staje się lżejszą.

Nadeszła noc, a majster widząc, że uczeń nie wraca, zaczyna się niepokoić. „Czy może zachorował? czy go też kto przytrzymał?“ Wysyła więc swych sług na ulice Librevillé, ale daremno. Straszna myśl przebiegła mu przez głowę. „Czy on mię czasem nie okradł?“ Powtórnie posyła gońców do dłużników z zapytaniem czy popłacili długi. Wszędzie odpowiedziano twierdząco. A więc okradł mię murzyn zawołał rzemieślnik i przez całą przeszło godzinę miotał groźne obelgi przeciw Bogu, przekleństwa przeciw czarnym a naturalnie także przeciw misyonarzom. „Tak to oni wychowują tych murzynów, tych próżniaków i złodzieji. Kogoż by oni zostawili w spokoju? Nic z nich nie będzie, bo to są zwierzęta zdolniejsze na niewolników albo bydło robocze.

Złodziej tymczasem ustawicznie pędził. Aby się dostać do swojego domu musiał przebyć wioski pahuińskie; a jak tu ukryć swój skarb przed chciwemi oczami tych ludożerców? Lekkie nawet podejrzenie wystarczyłoby aby go zatrzymali, obrabowali, wrzucili do kotła lub na dno morskie. Ukrył więc pieniądze w spodniach w ten sposób, że ułożył je na kształt pasa około swych bioder, okrył się lichą przepaską, udał chorego i kulejąc przebywał osady krwiożerczego plemienia. Wszystkie te środki ostrożności i kłopoty, były pierwszemi kolcami, które ubodły jego sumienie. O jak mu znów pieniądze ciężyły. W nocy zerwał się na równe nogi, bo mu się zdawało, że olbrzymi głaz na niego się zwalił, i zaczął krzyczeć: „Dalej na złodzieja, trzymajcie złodzieja!“ Po kilkudniowej uciążliwej podróży przybył do Donghili pokale-

czony i wycieńczony. Wreszcie odetchnął: „Jestem ocalony! i bogatszy od naczelnika mojej wioski“. Codziennie będę jadał banany smarzone w oliwie palmowej i ryby pieczone, będę miał najpiękniejszy dom we wsi. W tem słodkie jego marzenia o przyszłości przerwał głos dzwonu wzywającego na Anioł Pański; nieszczęśliwy Karol podniósłszy oczy, ujrzał dom misyjny św. Dziecięctwa, w którym otrzymał wychowanie. Wspomnienie szczęśliwych chwil życia w tym przytułku przepędzonych ciśnie się do jego duszy, przypomina sobie nauki wielebnego Ojca Staltera, i Boga, który powiedział: „Nie kradnij“. Myśl o piekle do żywego go przejmuje. Radosne okrzyki dzieci przypominają mu szczęśliwy czas, kiedy w duszy jego gościł spokój. Kościółek, szkoła, wszystko w tej chwili zdaje mu się mówić: „Zleś uczynił!“ Istotnie, pieniądze twardo ciężyły mu na sumieniu.

„Tego już zawiele“ rzecze i w okamgnieniu staje w pokoju ojca Staltera, wyznaje swoją winę i oddaje pieniądze. Kapłan dodaje mu otuchy i radzi. aby wrócił do swej wioski i tam pracował uczciwie na życie. Przyjmuje go nawet za katechistę w przekonaniu, że mu to dopomoże do powrotu na drogę cnoty.

W kilka dni potem nadeszły do misyi Najśw. P. Maryi pieniądze a ojciec ekonom w tensam wieczór stawił się u pokrzywdzonego majstra. Naturalnie rozprawiali o dokonanej kradzieży.

Kiedy się rzemieślnik już wygadał, odezwał się misyonarz: „Kochany panie, każdy ma za swoje; gdybyście wy biali zamiast pracować przeciw nam, pracowali z nami, wszystko by szło daleko lepiej. — „Przenigdy nikt z tego przeklętego plemienia murzyńskiego niec nie zrobi“, zawołał majster. — Może się pan za daleko posuwasz

w swoich uprzedzeniach. Bądź co bądź, przychodzę tutaj aby ci oddać zgubione pieniądze. „Co, moje pieniądze“, zawołał przerażony! A kiedy mu kapłan opowiedział przebieg całej sprawy, odezwał się: Ach, jak szczytnego dzieła dokonujecie, pracując nad umoralnieniem czarnych, tylko religia takie cuda działać może.

Mimo uznania, jakie pod wpływem radości z powodu odnalezienia pieniędzy wypowiedział, Pan X. zawsze pozostał tensam i nigdy nogą nie postał w kościele. Prawdą więc jest niezaprzeczoną, że łatwiej nawrócić ludożercę aniżeli białego z Gabon.

Afryka.

List Siostry Honoraty ze stacyi misyjnej w Ague (Dahome) do Przewielebnego Ojca Planque, przełożonego generalnego Misyi afrykańskiej w Lyonie.

Przewielebny Ojcze!

Z małych mieszkanek Dahomeju, nad których zbawieniem pracujemy w domu św. Dziecięctwa, należącym do tutejszej misyi, mamy bardzo wiele pociechy. Podaję Ci w kilku słowach historyą trzech dziewcząt, któreśmy w ostatnich dniach do siebie przytuliły.

Najbardziej zajmującą jest mała Elżbietka, mająca dopiero 9 lat, Ojciec jej jest zatwardziałym protestantem a matka jeszcze gorsza. Aż do 7 roku życia wolno było Elżbiecie uczęszczać do szkoły protestanckiej, w której uczyły się dzieci różnych wyznań i tam też otrzymała chrzest św. Spotykała się jednak często z koleżankami naszej szkółki, gawędziła z niemi i dnia pewnego, nat-

chniona łaską Bożą orzekła że nie pójdzie więcej do protestantów. Ojciec na dobre się pogniewał do tego stopnia, że dziecko swe wychłostał. Nic nie szkodzi! Elżbieta miała swe zamiary. Od tego dnia, nie przestawała prosić ojca aby jej pozwolił uczęszczać do szkoły zakonnic. Nalegania te trwające kilka miesięcy okazały się daremne. Kiedy zaś pewnego dnia ojciec surowiej, aniżeli zwykle, zgromił córkę, ta odważnie powiedziała ojcu: „Od dawna już jestem z powodu ciebie ojcze, nieszczęśliwą. Już dosyć tego, teraz wręcz oznajmiam Ci, że nie pójdę do protestantów tylko do katolików. Jeżeli mię kochasz, nie oprzesz mi się więcej“.

Ojciec widział, że jest pokonany: Elżbieto, rzekł, wielce kocham zakonnice misyi katolickiej, lecz swojej religii odstąpić nie mogę. „Pójdźmy do nich, a jeżeli cię przyjmą, możesz chodzić do ich szkółki“.

Nieopisana była radość Elżbiety, która wiedziała, że ją z otwartemi rękami przyjmiemy. Przyjęłyśmy ją do szkoły św. Dziecięctwa, gdzie od 2 lat buduje nas swojem posłuszeństwem, zamiłowaniem pracy i modlitwy. Wszelako, mimo zdatności, nie pozwolił jej ojciec przystąpić do św. Sakramentów. W tych dniach odbywała się spowiedź dziewcząt przystąpić mających do pierwszej Komunii św. Elżbieta ufna, że zna katechizm już dobrze, czyni rachunek sumienia i zamierza się wyspowiadać, gdy w tem przybywa zakonnica: „Elżbieto rzecze, masz iść na wykład który się rozpoczyna właśnie dla dzieci nieochrzczonych jeszcze. — Lecz Siostro, ja się muszę wyspowiadać. — Czyń co ci każą, rzecze Siostra, czy niewiesz, że masz zawsze być posłuszną? Usłuchała, lecz ze łkaniem odezwała się do Siostry, przewodniczącej w klasie: „czy mam zostać wielką po-

ganką w tej misyi? O! gdy dorosnę mam zostać dopiero katoliczką, a do tego daleko, bom jeszcze mała. Siostra usiłowała ją uspokoić, lecz łzy lały się z oczu dziewczęcia. Szczęściem nadeszła godzina odmawiania różańca. W gorącej modlitwie do Matki Boskiej uspokoiła się na chwilę. Jeszcze przez kilka dni smuciła się ale wreszcie zdała się na wolę Boską. Powtarzała jednak: „Ach! jakżebym była szczęśliwą gdybym mogła wypędzić szatana z serca swego. Zdawało mi się, że jeżeli się wyspowiadam. spadnie ze mnie ciężar olbrzymi“. Próba była przykra, ale wkrótce miała Elżbieta otrzymać zasłużoną nagrodę. W kilka dni potem zjawił się u nas jej ojciec i kazawszy ją przywołać, w te do niej odezwał się słowa: „Elżbieto, możesz wyznawać religię katolicką i pozostać u Sióstr tak długo, jak one cię zechcą trzymać“. Niepodobna opisać radości dziewczęcia, w jaką przez cały dzień opływała. Odtąd stała się jeszcze pracowitszą i posłuszniejszą i wygląda z upragnieniem tego pięknego dnia, w którym zostanie katoliczką.

Agusya, dziewczę pięcioletnie, ma ojca poganina, który prawdopodobnie poznał szczytność naszej świętej religii, bo umierając polecił żonie swej, oddać Agusyę zakonnicom misyi. Chociaż w Dahomeju nie zawsze wypełnia się ostatnią wolę umierającego, to jednak przyprowadzono nam Agusyę, skoro tylko mogła się obejść bez opieki macierzyńskiej. Mimo młodego wieku, szybko przyzwyczaiła się do porządku codziennego naszych wychowanek. Wstawszy rano, zaraz się kąpie — bo czarni nie wyżyliby bez kąpieli codziennej — wdziewa koszulkę, okrywa się chustką i biegnie pomodlić się w kaplicy. Z przyjemnością patrzy się na nią, jak ze złożonemi rączętami odpowiada na modlitwy Siostry przewodniczącej. Jak dla

Elżbiety, tak i dla niej zawita wkrótce pożądany dzień chrztu św.

Wreszcie przedstawiam Ci wielebny Ojcze Akwebę, młodą niewolnicę liczącą jedenaście lat wieku, darowaną Panu administratorowi w Ague, który ją zaraz naszej opiece powierzył. Czuje się ona zupełnie zadowoloną ze swej nowej sytuacyi, bo nigdy nie zaznała z jaką troskliwością opiekują się Siostry opuszczonymi. Z milczącej i smutnej, jaką z początku była, stała sią dziewczynką wesołą i uśmiechniętą. Zaledwo kilka dni u nas bawi a już z zajęciem słucha tego, co jej mówimy o naszej świętej religii i okazuje gorące pragnienie przyjęcia chrztu świętego.

Podobnych przykładów, mogłabym Ci wiele przytoczyć, czcigodny Ojcze, wszelako widząc, że list mój jest nieco przydługi, ograniczam się na powyższych trzech, aby Ci okazać jak zbawienne są skutki Dzieła św. Dziecięctwa wśród biednych Dahomejczyków.

Racz, Przewielebny Ojcze przyjąć wyraz mego głębokiego szacunku i poważania.

Siostra Honorata.

Afryka.

Z listu Przew. Ks. Angouard, apostolskiego wikaryusza w Oubanghi.

Drodzy członkowie Dzieła Dziecięctwa!

Parostatek nasz Leon XIII przywozi znowu nowy transport małych murzynów wykupionych z niewoli. Mimo pory deszczowej zwiedził O. Allaire

kilka nowych rzek, gdzie nieraz życie narażone było na wielkie niebezpieczeństwo ze strony czarnych. Nie wiele bowiem dotąd poznali dobrodziejstw europejskiej cywilizacyi; znają tylko opłatę cła, którego się od nich żąda i co fuzya może. To też uważają każdego Europejczyka za wroga, którego sprzątnąć należy. Gdy się statek jakiś zbliża, uciekają mieszkańcy wiosek do lasów zabierając ze sobą wszystko co ma jakąś wartość a wojownicy kryją się w nadbrzeżnych zaroślach i krzakach, zkąd strzelają do przybyszów. Przed taką napaścią trudno się obronić, bo tu idzie wszystko prędko i cicho. Gdy raz poznają murzyni misyonarza, to niema się już wtedy czego obawiać. Wiedzą bowiem, że nie przyszedł by siebie wzbogacać, ale że kocha ich dzieci, opiekuje się chorymi i wspomaga nieszczęśliwych.

Nie bojąc się zabójczej febry ani prześladowania ze strony czarnych, odbywał O. Allair swoje podróże blisko 2 miesiące i zakupił 74 dzieci dla naszego domu sierót. Kosztowało to wiele pracy i zachodu. Gdy misyonarz z handlarzem niewolników się układa, malce czarne drzą na całem ciele, bo im zwykle białych Ojców przedstawiają jako strasznych i okrutnych ludzi; ale to krótko trwa; wnet zbliżają się sami do niego i proszą, by ich wykupił.

Poganie nie mogą się nadziwić, gdy widzą jak Ojciec przecina powrozy, któremi biedne ofiary są związane i daje im wolność. Niekiedy nie może biedny niewolnik ze strachu z miejsca się ruszyć a Ojciec ogłasza go potem wolnym przed całą wsią. Taka dobroć przechodzi pojęcie dzikich.

W czasie ostatniej swej podróży był O. Allaire świadkiem najohydniejszego ludożerstwa. We

wszystkich tych okolicach bywają niewolnicy zabijani poczem się mięso ich zjada. Przybywszy do jednej wioski znalazł na drodze czaszkę zabitego człowieka. „Jakto“ zapytał, „wy jecie mięso ludzkie?“. „A ty czy nie jesz takowego?“, otrzymał odpowiedź. „Nie, bo Bóg tego zabrania“. „To źle robisz“ odpowiedzieli drudzy. „I smakuje wam to“ zapytał dalej misyonarz. „I jeszcze jak, widać żeś nigdy mięsa ludzkiego nie jadł, że takie pytanie możesz stawiać“. — Patrzcie kochane dzieci, to właśnie jest zadaniem Dzieła św. Dziecięctwa, by przeciw działać takiemu okrucieństwu i jakże szczęśliwymi jesteście, gdy niejednemu murzynowi życie ocalicie.

O gdybyście były widziały tę radość owych 74 czarnych gdy przyszli do misyi! Tu wielu znalazło swoich braci lub krewnych, więc też opowiadaniu o tem, jak się w niewolę dostali, co wycierpieli nie było końca, a dzieci z misyi płakały ze współczucia i radości. Pomiędzy nowoprzybyłemi znajdowało się 10 dziewcząt, które zostały przyjęte do zakładu Sióstr. Z rozrzewnieniem pobłogosławiłem malców na odchodnem, których czarne towarzyszki z wdzięcznością ku mnie się zwracały. Zapomniałem wtedy o wszystkich trudach i niebezpieczeństwach i dziękowałem Bogu, że mnie raczył użyć za narzędzie Swego miłosierdzia. — W Brazzaville mamy około 100 chłopców i 60 dziewcząt, a w misyi St. Louis również tyle. Dzięki Bogu, że utrzymanie tych biednych dzieci nas wiele nie kosztuje. Za kilka łokci jakiej materyi, za starą fuzyę, trochę miedzianego drutu, lusterko a niekiedy i za próżną butelkę można dziecko kupić. Kawałek prostego płótna służy za ubranie, rogóżka za pościel, w kościele i w szkole nie potrzeba ławek, bo siedzą na ziemi. Wyżywienie

jednego kosztuje na dzień ledwo 8 ct. (15 fg.), bo różne gatunki liści dostarczają jarzyny, szarańcze ślimaki i węże dostarczają mięsa. Za przysmak uważają sobie mięso wielbłąda, słonia i małp. O mięsie ludzkiem nie można już dzieciom naszym wspomnieć, obrażają się tem.

Wczoraj był dla nich dzień uroczysty, bo gubernator tutejszy odwiedził naszą misyę i to w urzędowym uniformie. To też nie mogły się dość nadziwić złotym galonom i orderom. Szczególnie jednak były ucieszone podarowaniem 30 pudełek sardynek i 10 kg wędzonki. Nie było co resztek zbierać, a pudełka zostały doskonale wyczyszczone i służyły za lusterka uszczęśliwionym dzieciakom. Na długo pozostanie im dzień ten w pamięci i mówią często o białych, którzy tak dobre rzeczy umieją przyrządzać.

Wkrótce wyjedzie od nas trzech misyonarzy, aby założyć misyę św. Pawła pomiędzy dzikiemi, którzy niedawno temu dotykając się rąk moich powtarzali sobie: „O jak dobrem musi być mięso tego białego naczelnika!“ — Będzie tam dla nas piękna sposobność ratowania wielu dzieci i niewolników, których się zabija jak bydlęta na rzeź przeznaczone.

Módlcie się za nami drodzy członkowie św. Dzieła, by Bóg strzegł misyonarzy, ale starajcie się także być sami misyonarzami przez wasze jałmużny dla nieszczęśliwych dzieci Afryki.

Kronika Dzieła.

Mimo drożyzny i nieurodzaju w roku przeszłym, ofiary na Dzieło się nie zmniejszyły, owszem ogólnie mówiąc wzrosły nawet, dzięki gorliwości dawnych i nowych zelatorów i zelatorek. Oby Boskie Dzieciątko wynagrodzić raczyło ich gorliwość obfitem błogosławieństwem!

W *Dyecezyi krakowskiej* zaznaczyć nam należy ciągłą i skrzętną pracę dla chwały Boskiego Dzieciątka W. Ks. Papescha w Dobczycach, W. Ks. Fołty w Łodygowicach, W. Siostry Wężyk w Tenczynku, W. S. Łabędzińskiej w Żywcu, P. Wicherka w Harklowej, w Nowej Wsi szlacheckiej Czekajowną i Mądrowną, w Trzebini Julię Sawczynę. Jako gorliwych członków podano nam z Tenczynka.: małż. Durów, J. Bartmańską, S. Zalewską, J. Kuczabską. Dobrze się także przysługują Dziełu nasi zelatorowie w Balinie i Kościelcu.

Z *Archidyecezyi lwowskiej* umieszczamy piękne sprawozdanie W. Ks. Domańskiego z Czerniowiec, którego dla braku miejsca nie mogliśmy umieścić w przeszłym zeszycie:

Nie od dawna dopiero objąłem kierownictwo Dzieła tak bardzo ulubionego Dziatwie, a już i w tym krótkim czasie dosyć miałem sposobności przekonać się z jaką chęcią przystępują do Dzieła wszyscy, którzy tylko jego cel rozumieją. Przekonanie, że czyniąc cokolwiek tym maluczkim, samemu

to czynią Chrystusowi, jak również współczucie dla owych nieszczęśliwych Chińczyków i pragnienie ratowania dusz, bez tego narażonych na potępienie a w następstwie powiększenia zastępu niebieskiego Oblubieńca wiodą wielką liczbę wiernych do przystępowania do Dzieła; ale bo też to i aż nadto wystarczające pobudki.

Nie mniej też przyczyniają się do powiększenia liczby członków, nabożeństwa dla członków urządzane dwa razy do roku.

Nabożeństwo za żywych członków odbyte na dniu 7. stycznia rozpoczęło się w przeddzień nieszporami, na który licznie zgromadzona dziatwa ze świecami w dłoniach, w skupieniu modląc się wraz ze starszymi, niezwykle miłe, podniosłe czyniła wrażenie. Po błogosławieństwie rozeszli się wszyscy do domów, aby w dniu następnym powtórnie się zgromadzić. — Mszaś w. z wystawieniem rozpoczęła się o godzinie 8-mej. Dziatwy i uczestników więcej jak w przeddzień. — Podczas nabożeństwa wygłosił Ks. Bałaban katecheta, kazanie w jęz. polskim i niemieckim na odpowiedni temat, a po kazaniu mały Franiu Żukowski obchodził z tacą, prosząc o jałmużnę dla dzieci nieszczęśliwych. Po skończonem nabożeństwie cały zastęp zjawił się u mnie, jużto aby uiścić zapomniane przez niektórych malutkich zaległości — już też nowo przystępujących do Dzieła. — Dużo miałem kart wpisowych, lecz mi tych brakło. — Dobry znak, iż Dzieło coraz wspanialej w Czerniowcach się rozwija. — Wielką i niezaprzeczenie największą zasługą w tym względzie muszę przyznać niestrudzonemu P. Hesskiemu, który i zachęcając i składki odbierając jest prawdziwą sprężyną poruszającą całe, coraz więcej rozrastające się Dzieło P. Jezusa.

Z *Nadwórnej* pisze nam W. Ks. Janowski tamtejszy dyrektor Dzieła:

Dłuższy już czas zbierałem się, by donieść Ks. Dyrektorowi o rozwoju Dzieła Dzieciątka Jezus w parafii Nadwórna. Teraz zaledwie znalazłem chwilę czasu wolnego. Dzieło to zbożne chociaż, z powodu trudności materyalnych, z powodu strasznego nieurodzaju w naszych stronach zeszłego roku tak, że miejscami ludzie zapadają na tyfus głodowy, rozwija się jako tako dzięki ofiarności niektórych dziatek, zwłaszcza klas niższych, które pokrywają niedobory dzieci zupełnie biednych. Do najpilniejszych zelatorek należy w seryi: 3-ciej, Marya Zenneyg, która sama dała od miesiąca grudnia 1 złr., w seryi 4-tej, Barajczuk Marya, w seryi 5-tej, Frankiewicz Jadwiga złożyła sama od grudnia 60 ct., w seryi 9-tej, Frankiewicz Czesław od $^{1}/_{12}$ 50 ct., w seryi 12-tej, Frankiewicz Zofia i Stachurska Stanisława. Obecnie jest dwanaście seryi prawie pełnych. Sumka zebrana 21 złr. wskazuje, że dziełko jeszcze przynajmniej nie upada, bo podnieść się teraz nie jest w stanie. Dziatki lubią bardzo, żeby im opowiadać o Towarzystwie Dziecięctwa Jezus i przejmują się bardzo nieszczęśliwą dolą biednych dzieci skazanych na niełaskę barbarzyńskich rodziców, którzy obchodzą się gorzej ze swemi dziećmi, jak chrześcijanie z bezrozumnemi zwierzętami.

W *Brodach* pracuje gorliwie dla Dzieła W. Ks. Dobrowolski wspierany przez równie gorliwe zelatorki: P. Kuczerę i P. Buczyńską. Dzieci tamtejszej szkoły wydziałowej, zwłaszcza biednych rodziców dawają najwięcej dowodów swej miłości ku Boskiemu Dzieciątku i biedniejszym od nich dzieciom pogańskim,

W *Arhidyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej* zbiera ciągle nowe szeregi członków dla Dzieła M. Gierlińska ze Schmigla; otrzymaliśmy niedawno znowu spis i składki całych 4-rech nowych seryi członków tamże. Tak samo gorliwymi zelatorkami poszczycić się możemy w *Dyecezyi chełmińskiej.* Augustyną Nowe w Kosakowie i P. Rękowską w Okoninie. — Chojne składki otrzymaliśmy od W. Ks. Semrau z Zakrzewa Dyec. cheł., od W. Ks. Mojzykiewicza, z Przemętu Dyec. Gn.-Pozn., od W. Ks. Kubisa z Opola, od W. S. Przytarkiej ze Środy Dyec. Gn.-Pozn., zasługują się dobrze koło sprawy Dzieła Dziecięctwa: K. Peter w Tarnowicach i K. Klimczow w Koszłowie.

Nie można także pominąć milczeniem bardzo licznych i chojnych datków na rzecz dzieci pogańskich od braci naszych z *Królestwa*, *Podola*, *Litwy i Żmudzi.* — Uratowane przez nich niewinne dziatki pewno im niejedno u Boga uproszą.

W *Ameryce* gorliwie poświęcają się Dziełu WW. SS. Felicyanki.

ROZMAITOŚCI.

I. Przykład dziecka.

W bogatej pewnej rodzinie, jak to niestety często dziś się zdarza, był zwyczaj używania mięsnych potraw w dni zakazane. — Dziesięcioletni synek Franuś, pobierając lekcye przygotowawcze do pierwszej spowiedzi św. dowiedział się, że to przez Kościół zakazane, i że każdy grzeszy, kto dobrowolnie kościelne przykazanie przestępuje. — Postanowił przeto, że tego więcej nie będzie czynił. W najbliższy Piątek gdy znowu mięso postawiono na stole a ojciec mu je

podawał, podziękował chłopiec i nie chciał jeść. — Zdziwiony ojciec pyta malca czy niema apetytu. »O tak ojcze« odpowiedział Franuś, ale mnie nie wolno dziś jeść mięsa bo Piątek a ks. Proboszcz nam mówił, że powinniśmy taksamo wiernie zachowywać przykazania kościelne jak boskie i że to grzechem jeść mięso w takie dni«. »Jakto, mój Franiu«, rzekł nieco obrażony ojciec, ty będziesz przepisy dawał twoim rodzicom? »Zaraz bierz mięso!« — Malec spojrzał błagająco na ojca i rzekł: »Nie mogę ojcze«! — Rozgniewany tem ojciec skoczył od stołu, a trzymając porcyę mięsa rzecze: »rozkazuję ci jeść albo każę cię zamknąć tak długo, aż sam będziesz o mięso prosił«! — Franuś złożył widelec i prosił ze łzami w oczach ojca, żeby go zamknąć kazał. Rozgniewało go to jeszcze więcej, ściągnął malca ze stołka i wepchnął go do przyległego pokoju mówiąc: Pozostaniesz tu tak długo aż mięsa zapragniesz« i zatrzasł drzwi. — Dla czułego serca matki zdawał się jednak ten postępek za surowy. Bez wiedzy zatem ojca zaniosła Franusiowi nieco jedzenia i prosiła go by jadł. Zapytał wtedy malec: »A ojciec pozwolił mamo, żebym jadł«? Zmieszało to matkę i odrzekła: »Nie, ojciec nic nie wie«. »Ach to nie będę jadł kochana mamo«, powiedział Franuś, w tem umię ojca słuchać, nie będę prędzej jadł aż mi ojciec pozwoli«. Wzruszyło to do głębi matkę, ze łzami w oczach poszła do ojca, opowiedziała mu wszystko i rzekła: »Dziecko to przecież lepsze od nas, ono ma słuszność i my mu krzywdę wyrządzamy«. — Ojciec stanął jak wryty i patrzył przed się. — Potem rzekł do matki: »Pójdźmy do naszego malca«! Gdy Franuś posłyszał kroki ojca, przykro mu się zrobiło, bo spodziewał się nowych wyrzutów a może i chłosty. Podniósł zatem błagająco swe ręce ku niemu gdy ten otworzył drzwi i prosił: »Nie bij mnie mój ojcze, bo przecież ja cię kocham — a mięsa nie wolno mi jeść«! — »Nic«, odpowiedział ojciec, »nie będziesz karany ani cię będę zmuszał do jedzenia mięsa — nie bój się, bo jesteś dobrem dzieckiem; pozostań zawsze takim«. — Potem uściskał

synka, toż samo uczyniła matka, wrócili do jadalni a Franuś otrzymał swój obiad ale już postny. Nadto zarządził ojcięc, by w dni postne nigdy mięsnych potraw nie dawano i odtąd cała rodzina zachowywała już najwierniej przykazanie kościelne co do postu.

2. Raczej umrzeć jak skłamać.

W pewnej gazecie amerykańskiej z r. 1895 czytamy co następuje:

Niedawno temu opuścił jeden z angielskich parowców zatokę w Liverpool, by popłynąć ku Ameryce. Czwartego dnia po odjeździe, gdy okręt znajdował się na pełnem morzu, znaleziono pomiędzy pakami i workami ukrytego chłopca. Nie miał ni ojca, ni matki, ni brata, ni siostry ani żadnego opiekuna. Nikomu z podróżnych ani z majtków nie był znany mały 9-letni chłopczyna, obdarty cały ale o pięknych i szlachetnych rysach twarzy. Zaprowadzono go do sternika.

»Jak się tu mogłeś zakraść i ukryć na naszym okręcie« zapytał go surowo?

»Ojczem mnie tu przyniósł, bo mówił, że mnie nie może wyżywić i ze niema także pieniędzy dla mnie na podróż do Halifaxu, gdzie mam ciotkę. Do niej chcę jechać«.

Sternik jednak temu nie wierzył, bo już parę razy w podobnych wypadkach był oszukany; myślał, że to sprawka któregoś z majtków, obchodził się wiec z chłopcem szorstko i surowo.

Codziennie pytano zkąd pochodzi, ale zawsze opowiadał jednę i tęsamą historyę nic nie dodając ani ujmując. Wreszcie zniecierpliwiony sternik, że nie może z nim dojść do końca, podniósł chłopca za kołnierz w górę, potrząsł nim i pogroził, że jeśli w przeciągu 10 minut nie powie prawdy, to go każe na maszcie powiesić. — Była to straszna groźba dla malca, który stał sam bez przyjaciela i obrońcy. W około niego zgromadziło się wielu podróżnych i majtków. Sternik trzymał zegarek w ręku i liczył minuty. Chłopczyna stał blady i z bolesnym wyrazem na twarzy

ale trzymał się prosto; łzy stały mu w oczach, ale nie okazywał bojaźni. Ośm minut już przeszło.

»Masz jeszcze dwie minuty« rzekł strażnik, »powiedz chłopcze prawdę i ratuj swe życie«.

»Czy mogę się pomodlić?« zapytał chłopczyk i spojrzał w ogorzałe oblicze surowego człowieka.

Sternik skinął głową nic nie mówiąc.

Chłopczyna uklęknął na pokładzie zmówił »Ojcze nasz« i «Zdrowaś Maryo« a na końcu dodał: »Najświętszo Panno przyjmij mnie do Siebie do Nieba. »Jestem gotów umrzeć, ale kłamać nie mogę«. Wszystkich oczy były na niego zwrócone, a w niejednem dostrzedz było można łzy. I sternik był wzruszony. Przystąpił do chłopca, podniósł go i oświadczył, że mu wierzy i nic złego mu nie uczyni.

Piękniejsze na to zdarzenie rzadko miało miejsce na okręcie. — Biedny opuszczony chłopczyna gotów dla prawdy umierać.

Umrzeć może, ale skłamać to nigdy! Bóg mu też pobłogosławił, bo w dalszej podróży miał wielu przyjaciół. Przedtem nikt go nie znał, teraz okazywali mu wszyscy dowody swej przychylności.

Łaski i Prośby.

W. Ks. Gunia z Brzeszcza donosi nam, że Jan Marusza publicznie dziękuje Boskiemu Dzieciątku za uzdrowienie synka swego Jana, opuszczonego w ciężkiej chorobie przez lekarza, a ofiarowanego opiece Dzieciątka Jezus.

M. Dąbrowska prosi o zdrowie i błogosławieństwo dla siebie i dla syna.

P. Paszota prosi o zdrowie dla całego domu.

J. Łapecka prosi o zdrowie.

Poleca się modlitwom Stowarzyszenia duszę ś. p. Joanny Nawrot.

Wykaz składek

od 1. lutego do 1. maja 1898 r.

Dyecezya krakowska. Masny 1 złr. 25 ct. L Połkowna 1 złr. Ks J. Hajda z Grojca 12 złr. 69 ct. Przez Ks. Leję z Kent 5 złr. 90 ct, a mianowicie: J. Rutkowska 66 ct. A. Hałatkowna 2 złr. 56 ct. Z. Tichowna 24 ct. O. Sokalska 24 ct. N. Najborczykowna 1 złr. 45 ct. P. Błaszczak 50 ct. Janikowska 20 ct. Ks. J. Fołta, Lodygowice 8 złr. 50 ct. J. Wicherek, Harklowa 7 złr. 80 ct. SS. Fdlicyanki, Wieliczka 3 złr. Ks. Figuła, Rajcza 5 złr. Ks. A. Murzański, Spytkowiec 33 złr. 74 ct. Ks. Domaradzki ze swoich wydawnictw 11 złr. 70 ct. M. Mądrowna, Nowa Wieś Szlachecka 7 złr. 90 ct. Ks. Żaba, Babice 3 złr. 60 ct. Zel. Julia Kowalowna, Trzebinia 8 złr. 37½ ct. PP. Norbertanki, Zwierzyniec 30 złr. Ks. A. Gunia, Brzeszcze 4 złr. 56 ct. Zel. M Krystyniak, Nowy Targ 6 złr. 27 ct. B. Cwiąkała, Tarnawa górna 2 złr. Z. Czekajówna, Nowa Wieś szlachecka 5 złr. C. Jaworska od czł. 3 złr. 52 ct. P. Pietrzykowska 1 złr. S. Sendłakowska 50 ct. Przez Siostrę Gabryelę ze zakładu Helclów 19 złr. a mianowicie: Chorzy 6 złr. 95 ct. Służba żeńska 6 złr. 35 ct. Służba męzka 2 złr. P. Bocheńska 1 złr. A. Paleczna 1 złr. N. N. 2 złr. J. Chwałek, Przybradź, 5 złr. 52 ct. Zakład Sióstr Miłosierdzia na Kleparzu 14 złr. 50 ct. Siostra Franciszka 50 ct. Siostra Klara, Felicyanka z Krystnowa od członków 3 złr. Seminaryum XX. Misyonarzy na Kleparzu 7 złr. 50 ct. Ks. Folta, Lodygowice 5 złr. 65 ct. J Nagrodzka 1 złr. M. Rusin, Maków 2 złr. Prz. Przełożona Sióstr Miłosierdzia. Tenczynek 65 złr. 78 ct. Przew. Siostry Miłosierdzia, z Ulicy Piekarskiej 10 złr., a mianowicie: Marya, Zofia, Elżbieta, Jan Pareńscy 2 złr, reszta od Dzieci Maryi. M. Nowak 50 ct. Siostry Felicyanki, Krystynów 6 złr. Ks. Fołta, Lodygowice 20 złr. PP. Benedyktynki, Staniątki 25 złr., 15 od Zgromadzenia, 10 od Pensyonarek. Służba szpitala św. Łazarza 15 złr. Ks. Papesch, Dobczyce 5 złr. M. Tyszkiewicz 1 złr. 20 ct. J. Majer 25 ct. Przełożona Sióstr Miłosierdzia z Żywca, 37 złr. Ks. J. Siedlecki 58 ct. Z Dobczyc 2 złr. 28 ct. J. Szerszeniewicz 1 złr. Z. Gaweł 1 złr. S. K. 24 ct. M. Hankiewicz 1 złr.

50 ct. K. Kowalska 1 złr. 30 ct. M. Kram 3 złr. W. Uruski 25 ct. F. Bielecki 24 ct. W. Koswara 48 ct. Ks. Prof. Jeż 10 złr. Po śp. Tadziu Rothe 1 złr. Z Wiednia 20 złr. 4 ct. K. Letek 25 ct. M. Ł. i A. A. po 10 ct. Ze szpitala św. Ludwika 1 złr. 50 ct. M. Wojtowicz 24 ct. N. N. 24 ct. J. i R. B. 24 ct. M. Kutlet 1 złr. Ks. Papesch, Dobczyce 5 złr. J. Gał, Schaflary 74 ct. J. Spakowska 3 złr. 12 ct. L. Lenięwicz 10 złr. A. Kermas 5 m. SS. Felicyanki ze Smoleńsk 1 rs. P. S. Michałowska 3 rs. Zel. A. Klichowna, Paczółtowice 7 złr. 24 ct. Zel. F. Odrzywolski, Kościelec 6 złr. 22 ct. J. Celin 2 złr. 68 ct. Zel. W. Kozub, Balin 8 złr. 40 ct. W. Kurleto 4 złr. K. Janik 2 złr. 88 ct. K. Rządcowa 2 złr. 88 ct. Zel. M. Pieniążek, Podgórze 3 złr. 39 ct. Rodzina Swaczynów, Trzebinia 2 złr. Zel. J. Swaczyna 2 złr. 51 ct. Zel. F. Jędrzejczyk, Trzebinia 2 złr. 11 ct. Zel. M. Wielonek, Trzebinia 2 złr. 24 ct. Ks. Alpinski, Jeleśnia 5 złr. Przełożona PP. Karmelitanek, Wesoła 2 złr. Przez Siostry z domu św. Stanisława 44 złr. 4 ct. a mianowicie: K. Marysienka 24 ct., K Lipińska 1 złr., M. Sala 48 ct., Z. Golińska 1 złr. 24 ct., P. Wojciechowska 1 złr., Kiełpińska 24 ct., M. i K. Hernich 48 ct., E. Iżycka 14 ct., W. Wróblewicz 4 złr. 5 ct., Z. Pasternak 3 złr. 49 ct., P. Żbik 1 złr. 30 ct., W. Kot 2 złr 88 ct., B. Neugebauer 24 ct., K. Kubalówna 3 złr. 90 ct., P. Czynciel 1 złr., H. K. 10 ct., M F. 13 ct., Lasoń 24 ct., Słowieńska 25 ct., S. Biernat 1 złr. 20 ct., W. Zawadzka 1 złr., K. Kasprzyk 10 złr., J. Sikorska 72 ct., O. Schneider 2 złr., E. Solarz 72 ct., M. Przetaczanka 23 ct. Dzieci z katechizmu niedzielnego 6 złr. 7 ct.

Arcyidyecezya lwowska. Ks. J. Jarek, Bóbrka 2 złr 80 ct. Ks. Meczarowski, Wiesenberg 5 złr. 22 ct. Zel. Emilia Sobolowa. Zbarcż 15 złr. 22 ct. Ks. K. Momocki, Żuków 6 złr. 42 ct. Ks. Moczarowski. Wiesenberg 2 złr. Ls. A. Dobrowolski, Brody 9 złr 10 ct. Helena, Chmielówka 50 ct. Ks. Trzopinski, Kochawina 10 złr. Ks. J. Furmanik, Wicyń 5 złr. 54 ct. Ks. W. Purgar, Trembowla 2 złr. 50 ct. Siostry Felicyanki z Uchnowa 5 złr. ze składek ks. Pasiecznego, P. Korczyńskiej i dzieci szkolnych. Siostra Wincenta, Rozdół 8 złr. Ks. A. Dobrowolski, Brody 5 złr. Helena Dullerau, Chmielówka 50 ct. Siostra Znańska od czł. z Czerwonogrodu, Sztucominiec i Drohowyczowski 6 złr. 60 ct. i 2 m. Przez Siostrę Anielę Torunską 150 złr. a mianowicie: Ks. Sup. Blok 2 złr. 50 ct., F. Stankowska 4 złr. 26 ct., A. Peszek 2 złr. 70 ct., A. Góralówna 5 złr. 83 ct., A. Turczyńska 5 złr. 78 ct., H. Łozińska 2 złr. 22 ct., K. Orynczak 4 złr. 19 ct., Trojnocka M. 4 złr. 50 ct., Wodzicka Teresa 4 złr. 60 ct., M. Orze-

chowska 4 złr. 70 ct, Z. Starzyńska 50 ct., Z. Dobek 1 złr., A. Stojko 18 złr. 8 ct, A. Zagórska 3 złr. 52 ct., A. Antoniewicz 1 złr. 50 ct., J. Świdzianka 1 złr., M. Bober 50 ct., Siostry Miłosierdzia z Nowosiółek 6 złr., Chmielowska 5 złr., Orzechowska 1 złr. 44 ct., R. Pstrąg 14 złr., Stefcia, Jadwinia, Staś i Janiu 1 złr., A. Święcicka 1 złr. 50 ct., A. Urbańska 7 złr. 88 ct., M. Czechowicz 10 złr., A. i B. Wojciechowskie 50 ct, M. Smagacz 60 ct., M. Postupalska 3 złr., Hinke 11 złr., J. Górniak 5 złr. 11 ct., J. Prus 11 złr. 11 ct.; składka zebrana w czasie nabożeństwa Stowarzyszenia 3 złr. 48 ct. Ks. J. Nawrocki. Zbaraż 2 złr. 88 ct Ks. Stasiński, Założce 2 złr. Ks. J. Gadowski, Tarnopol 1 złr. 94 ct. H. Dulerau, Chmielówka 50 ct. Ks. Moczarowski, Chorostów 1 złr. 97 ct. Ks. Janowski, Nadwórna 21 złr. Ks. Domański, Czerniowce 40 złr. H. Giebułtowska. Zaleszczyki 1 złr. Ks. Fr. Kondolewicz 17 złr.

Dyecezya przemyska. Ks. Podgórski, Iwonicz 13 złr. Fr. Cramerowna, Pakoszowka 1 złr, Ks. M Siedleczka, Frysztak 16 złr. 15 ct. Ks. A Boc od Konwiktorów zakładu w Hyrowie 21 złr., z czego M. Markiewicz 7 rs. a 3 złr. P. Br. Barez. Ks. Falęcki, Jasło 5 złr. Ks. St. Jarek, Strzyżów 35 złr. 30 ct. Ks. Minczakiewicz, Ławryków 5 złr. F. Riedl, Ustrzyki dolne 3 złr. Ks. M. Nikodem, Ołpiny 18 złr. 48 ct. T. Piękoś, Szebnie 5 złr. 77 ct. Najprzew. Konsystorz Biskupi obrz. ł. 60 złr. Ks. A. Podgórski, Iwonicz 29 złr. 60 ct. Ks. M. Sidor, Jarosław 5 złr. 45 ct P. Pospischillowna, Strzałkowice 6 złr. 50 ct. Ks. J. Rurka, Grodzisko 8 złr. 66 ct. Ks. Z. Męski. Dębowiec 15 złr. 50 ct Ks. L. Urban Jedlicze 3 złr. Skopińska, Padew 1 złr. Ks. Wł. Turkiewicz, Majdan 14 złr. 66 ct. Ks. J. Mach. Mościska 5 złr. Ks. Błażewski, Zręncin 8 złr. 81 ct., z czego: Mgd. Wilczonka 2 złr. 44 ct., P. Misiaczonka 1 złr. 80 ct., A. Gemza 2 złr. 88 ct., Z. Hoc 1 złr. 44 ct., N. N. 25 ct.

Dyecezya tarnowska. Ks. P. Sadulski, Bochnia 5 złr. 35 ct. Siostry Felicyanki, Tarnów 4 złr. 50 ct. Ks. Albin. Szczawnica 15 złr. F. Kowal, Radłów 5 złr. 20 ct. S. Filipiak, służebniczka z Dembicy 11 złr. 24 ct. zebranych od gości i dzieci na gwiazdce odprawionej w Styczniu na rzecz Dzieła Dziecięctwa przez SS. służebniczki w Dębicy Parafia Łososina górna 15 złr. Ks. R. Gadowski, Jurków 1 złr. 75 ct. Ks. Siemieński. Szynwałd 10 złr. 10 ct Ks. W. Guzik, Chomranice 16 złr 50 ct, z tego: 1 złr. 50 ct. Gabryela Ferenz, reszta od członków i W. Ks. Kierownika. Ks. J. Lenartowicz, Lubcza 12 złr. 25 ct.

Archidyecezya gnieźnieńsko poznańska Siostra Łuszczewska, Przełożona Sióstr Miłosierdzia w Poznaniu 33 m. K. Kałubowicz, Poznań 17 m. Przełożona Sióstr Miłosierdzia, Środa 110 m. Ks. Prałat Woliński, Strzelmo 12 m. 40 f. W. Jandy, Szamotuły 18 m, z czego: zel. M. Rutkowska 6 m, W. Jandy 6 m, J. Jandy 6 m. Ks. Prob. Mojżykiewicz, Przement 152 m. 50 f. M. Gierlińska, z Szmigla i Czacza 66 m. Ks. Radkowski, Środa 40 m. K. Kałubowicz, Poznań 7 m. L. Palczewska, Poznań 12 m. Ks. Kanonik Gutkowski 6 m. Zel. Marj. Błażejczyk. Pempowo 23 m. 70 f. Ks. P. Kośmidor, Polskie Wilkowo 55 m. 15 f. Ks. Krygier. Dubin 12 m. 60 f.

Dyecezya chełmińska. Przew. Ks. Semrau, Zakrzewo 225 m. 58 f. P. Kozłowska 15 m. S. Woźniak, Waplitz 9 m. 50 f. Przez J. Hamerskiego, Collegium Marianum, Pelplin 19 m. 40 f. Zel. St. Talkowski, N. Bolumin 26 m. a mianowicie: M. Lewandowska, J. Olszewska, M. Krispin, E Rogalska, K. Guczalska, A. Muller, Anna i Michalina Guczalska, Bernard i Katarzyna Mandthaj. M. Pangowska, E Stanczewska, A. Guczalska, J. Rutkowski, M. Kamińska i M. Jarocka po 1 m. 20 f.; P. Zuchowski, Piechocki Fr. po m; A. i Fr. Jędrzejewskie, K. i B. Talkowskie, Fr. Rutkowski, Sz. Smoliński. F Szulz, M. Szulz po 50 f. P. Rekowska, Okonin 18 m. 50 f., z tego: W. Heese 1 m., J. Wilewska 50 f., J. Paszotta 1 m., reszta od dawnych członków. J. Guz, Glubczyn 3 m. Zel. Aug. Nowe, Kossaków 67 m. od 8 osób 1 m. 60 f. S. Edler, Lubawa 60 m. H. M. Pelplin 2 m.

Dyecezya wrocławska. J. Scheier, Cieszyn 3 złr. 70 ct. Przez p. Sobiegalę z Dąbrówki 5 m., z czego: T. Joschko 2 m., M. Joschko 1 m. 50 f., A. Nowak 1 m. 50 f Józef, Konstancya. Stanisław, Helena, Bronisława i Benedykt Pawłowscy z Mysłowic 4 m. Ks. Kubis, Opole 100 m. B. Widera 5 m. śp J. Nawrot 15 m. H. Mussik, Miotek 11 m. 20 f. I. Pioszek, Mackirch 26 m. 50 f. K. Fritsch, Krempe 10 m. Fr. Kowaisch, Biskupice 33 m. 20 f. Siostry Miłosierdzia, Biskupice 10 m. 30 f. K. Peter, Tarnowice 60 m. 45 f. A. Grzelka, Gogolewo 26 m. 30 f. F. Sternol, Wilhelminenhütte 1 m. A. Brom, Wilhelminenhutte 12 m. M. Tomala, Nowy Bierun 16 m. M. Biskup 11 m. A. Urbarska, Grabówka 15 m. K. Wojtowicz, Mysłowice 8 m. T. Kolano, Kutschau 4 m. 50 f., z czego: 1 m. 50 f. Fr. Moszny. B. Kalinowska, Gieralowice 6 m Zel. Kasper Klimczok, Kozłów 151 m., z czego: I. Wybraniec 12 m., W. Polko 9 m. 50 f., F. Grzesiora 9 m. 50 f., I. Szczyrba 9 m., K. Korczyk 6 m. P. Barin 6 m. 50 f., I. Palka 3 m., M. Bieja 3 m., A. Zając 2 m. 50 f, F. Ur-

bańczyk 6 m. A. Palka 12 m., K. Klimczok 38 m. 50 f.. K. Palka 14 m. 50 f., F. Wybraniec 7 m., I. Długajczyk 6 m.

Rosya. Ks. I. Z. 10 rs. N. N. 2 rs. 80 k. L. R. 25 rs. Ks. F. A. 50 złr. St. H. 13 złr. N. N. przez OO. Jezuitów 2 rs. 10 k. K. L. 41 rs. 82 k., z czego: E. A. 7 rs. 50 k., A. J. 7 rs. 50 kp., A. Z. 1 rs, Ks. Agnusiewicz 60 rs., W. W. 50 k., J. P. 50 k, F. J. 1 rs., S. A. 3 rs., L. Ch. 2 rs., G 6 rs. 90 k., N. N. 15 rs. 50 k. Ks. J. 104 rs. N. N. 2 złr. J. D. 1 rs. N. N. 3 rs. N. N. 26 rs. 90 k. Sz G. 1 rs. P. G. 2 rs. 54 k. W. B. 50 k. P. i K. 25 ki Ks. N. 15 rs 80 k. T. K. 50 k. E. G. 1 rs. 20 k. K. D. 7 rs. przez brata Szymona 3 rs. 50 k. Laura M. 202 rs. M. 11 rs. P. W. 240 złr. 76 ct.

Węgry. Ks. M. Zeman, Veczele 10 złr. J. Offsiak, Jabłonka 12 złr. 43 ct. F. Hladowjak 4 złr.

Ameryka. Przez Siostrę Kajetanę Felicyankę 102 dolary, a mianowicie: szkoła św. Wojciecha, Detroit 63 dol., szkoła św. Stanisława K., Baltimore 6 dol., szkoła św. Wojciecha, Pitsbourgh 7 50 dol, szkoła Najśw. Serca P. Jezusa, Cleveland 5·75 dol., szkoła św. Józefa, Manistee 2·27 dol., szkoła św. Stanisława K., Shamokin 6·88 dol., szkoła św. Jacka, La Salle 10 dol., Ign. Kubacki, Parisville Mich. 0·50 dol.



Odpusty nadane Dziełu św. Dziecięctwa

przez Papieży: Grzegorza XVI, Piusa IX i Leona XIII, reskryptami z d. 17 marca i 2 maja 1846 r., 12 stycznia 1851 r., 6 kwietnia 1856 r, 20 go marca 1870 r. i 15-go lipca 1882 r.

I. Odpusty zupełne.

1) Odpust zupełny dla członków słuchających tej Mszy św., która się odprawia za wszystkich żyjących członków Dzieła. w jednym z dni pomiędzy świętem Bożego Narodzenia a świętem Matki Boskiej Gromnicznej.

2) Odpust zupełny dla członków znajdujących się na tej Mszy św., która się odprawia za zmarłych członków Dzieła, pomiędzy 2 niedzielą po Wielkanocy a końcem maja.

3) Odpust zupełny w święta Patronów Dzieła, tj. w dzień Ofiarowania N. M. Panny, śś. Aniołów Stróżów, św. Józefa, św. Franciszka Ksawerego i św. Wincentego a Paulo, pod warunkiem przepisanym od Ojca św. — pomodlenia się o wzrost Dzieła św. Dziecięctwa.

Najprzewieleb. XX Biskupi, a za ich pozwoleniem XX. Proboszczowie lub Dyrektorowie Dzieła mogą przenieść powyższe 3 Odpusty na inne miesiące i dni dogodniejsze.

4) Odpust zupełny (wypełniając warunki zwyczajne i odwiedzenie kościoła parafialnego) dla wszystkich zelatorów i zelatorek, kolektorów i kolektorek, dyrektorów i dyrektorek Dzieła, tak dla nich samych, jak dla ich ojców, matek, braci i sióstr w dzień rocznicy ich chrztu.

II. Odpusty cząstkowe.

1) Odpust 7 lat i 7 kwadragen dla wszystkich członków, którzy w święta i w ogólne Zebrania Dzieła św. Dziecięctwa zgromadzą się na uroczyste błogosławieństwo, udzielane w formie na ten cel przepisanej.

2) Odpust jednego roku dla członków Obrad i komitetów Dzieła już ustanowionych lub mających się ustanowić w jakiemś miejscu, za każdorazowe uczestniczenie na tychże zebraniach.

3) Odpust codzienny 100 dni dla każdego członka Dzieła św. Dziecięctwa, który jest przewodniczącym seryi, albo stara się nim zostać pod warunkiem odmówienia modlitw Dzieła.

4) Odpust 100 dni dla dzieci i dla innych członków „Dzieła", którzy w dniu święta Bożego Narodzenia, albo stosownie do swego wyboru w jednym z innych dni, czasu poświęconego na uczczenie Dziecięctwa Zbawiciela odmówią po drugi raz przepisane modlitwy i złożą tego samego dnia na korzyść Dzieła, na kształt kolendy Dzieciątka Jezus, jakąś ofiarę— choćby bardzo małą — podwajając n. p. ofiarę miesięczną. Tego także odpustu mogą dostąpić nawet ci, którzy nie są członkami „Dzieła", byle tylko w jednym z powyżej wymienionych dni złożyli wskazaną ofiarę i odmówili modlitwy „Dzieła".

5) Odpust 40 dni dla każdego z członków Dzieła i dla każdej osoby, zajmującej się w jakikolwiek sposób Dziełem św. Dziecięctwa i to tylekroć, ile razy czynem albo słowem dopomoże do rozkrzewienia, ułatwienia lub obronienia tego pobożnego Dzieła, i ile razy będą się starali pobudzić przez nie innych do miłości Najśw. Dzieciątka Jezus i do żarliwości o zbawienie dusz ludzkich.

Zwracamy uwagę Zelatorów i Zelatorek, że w Administracyi »Dzieła« mogą nabyć darmo: obrazków wpisowych i to z tekstem polskim, niemieckim, litewskim: medalików; broszury »Głos Dzieciątka Jezus«. Są również do nabycia »Roczniki niemieckie«.

Polecamy usilnie rozszerzanie broszury: „**Cudowna Statua Dzieciątka Jezus w Pradze**“, cena 10 ct. (20 f.) i kartek: »Jezu najsłodszy! jesteś tu z nami?« cena 1 ct. (2 f.); z czego dochód przeznaczony jest na »Dzieło«.

Są również do nabycia bardzo piękne:

FIGURKI BOSKIEGO DZIECIĄTKA.

Wysokie 80 ctm., kosztują razem z portoryum 27 złr. (54 m.) Wysokie 50 ctm., kosztują 18 złr. (36 m.)

Miejscowości, gdzie liczniejsi są członkowie, powinny je mieć, polecamy więc Przew. X. X. Dyrektorom za pomocą składek powolnych nabyć je.



Kraków 1898.— Drukarnia Uniwer. Jagiell., pod zarządem J. Filipowskiego.